

MICHAŁ KORDA

PRAY THE GAY AWAY

**OSOBY:**

**JAN**

**WSZYSCY TO CHÓR**

**MARTA – PRZYJACIÓŁKA JANA**

**BARTEK I MICHAŁ – BRACIA JANA**

**JADWIGA – MAMA JANA, BARTKA I MICHAŁA**

**MIKOŁAJ – PRZYJACIEL/KOCHANEK JANA**

**TERAPEUTA/KSIĄDZ**

**JEZUS**

## **JAN**

Tu jest ulica, tu jest płot, tam, w oddali, jest miasto. A to jest budynek parafialny: odpadnięta tabliczka z napisem „Odwaga”.

Także odpadniętym. Nagrywam do was, kochani, chociaż jest was niewielu, kochani. Jakoś próbuję się komunikować przez neta, skoro ostatnio w necie przeczytałem, że listów się już nie pisze. Mimo to napisałem.

Rzesłałem, część anonimowo.

Ale nikt mi nie odpisał, ponieważ nie tyle listów się nie pisze, ile się ich nie czyta. Ale o co chodzi? Zanim opowiem i powiem „dzień dobry”, chciałem przedstawić zasady dzisiejszego odcinka, w skrócie który się nazywa: „Samotność wieśniaka”.

To prosta historia miłosna. Kto kochał? Ja. Kogo? A czy to ważne? (*szeptem*) Miał na imię Mikołaj). W jaki sposób? W sposób niechciany. Do tego właśnie dziś dojdziemy, właśnie się zbliżamy, już, o, popatrzcie, tu jest blok, a na nim dach, z którego.

To już ciężko wypowiedzieć, trudno.

## **CHÓR**

Poprawnie mówi się: „trudno”. Trudno powiedzieć. Nie „ciężko”. Ciężkie są przedmioty ludzie nie doświadczenia doświadczenia choćby było ich dużo są trudne. Trudne, tak jest poprawnie. Trudno, poprawnie. Ale ciężko już ostatecznie ujdzie. Byleby nie mówić łatwo.

## **JAN**

Nie wchodząc w szczegóły, można powiedzieć krótko: samobójstwo. Ale to byłoby zbyt krótko, ponieważ najpierw próbowałem się zabić. A potem, gdy się nie udało, gdy odratowali, osądzili, obrazili, przeklęli, wysmiali, wybaczyli, jak wolisz, chwilę to wszystko trwało, nim jeszcze raz.

Nieco bardziej rozwijając, możemy powiedzieć, że byłem gejem, dzień dobry.

Idziemy sobie teraz ulicą w Lublinie, to jest taka ulica w Lublinie, na cześć której stoi budynek fundacji Odwaga.

## CHÓR

Lol. Stoi. Iksde.

## JAN

Tutaj właśnie gdzieś pomiędzy ścianami tego budynku próbowano zmienić moją orientację.  
Tutaj doznałem.

## CHÓR

Kolejno odlicz – ciężkich obrażeń:

głowy,

ucha,

stopy

(ogólnie całych nóg).

Lekkich obrażeń:

mięśni

twarzoczaszki plus

naciągnięte ścięgno Achillesa (lewe?). Tak.

Lewe.

Lewe.

Ach, ciągle boli.

A nie,

jednak prawe.

## JAN

Tak to jest, jak ludzie mówią za ciebie. Ekhm. Wylądowałem więc na terapii. To znaczy sam się zapisałem. (*pauza*) Bo szukałem pomocy chciałem kogoś poznać mama mi kazała ona mówiła że nie kazała że ksiądz jej kazał nie musiałeś jechać jak nie chciałeś mówiła. Ogólnie na terapii dostałem zadania. Najpierw mieliśmy się modlić. Potem spacer na poranną mszę. Potem rozmowa z terapeutą. Który był tak naprawdę księdzem, a po godzinach, dwóch obiadach, jednym zjedzonym wspólnie, jednym z samym panem bogiem, był również terapeutą. Potem śniadanie. A potem wykłady, w tym wykład po angielsku.

## **CHÓR**

LGBT ideology

Homosexualnon-gay movement

## **JAN**

Reszta już po polsku:

## **CHÓR**

Każdy gej jest homoseksualny,

ale nie każdy

homoseksualny mężczyzna

jest gejem.

## **JAN**

Ach, ciągle boli.

Więc w końcu musiało dojść do ostatecznego zbliżenia, ostatecznego rozwiązania. Czyli do seksu.

## CHÓR

STAŃ

HI, HI

DO HYMNU.

## JAN

Sam tego chciałem ponieważ sam się zapisałem terapeuta mówił że nie kazał że matka mówiła że sam chciałem musiałem być zagubiony było mi bardzo ciężko. *(pauza)* Trudno.

Przychodzi facet terapeuta ksiądz namiestnik kościoła lekarz i mówi: „Seks naprawczy”.

## CHÓR

Nie.

Nie.

Nie. Nie.

## JAN

Nie wiem, co mu odpowiedzieć. On widzi moje zmieszanie. *(pauza)* I uspokaja: „Z kobietą”.

Mnie to nie uspokaja. On to

widzi

nic nie

mówi sytuacja się robi napięta inni patrzą na nas bo byli tam inni w dużej sali.

## CHÓR

Nic nie mówią.

## JAN

Terapeuta mówi: „Zadałeś sobie pytanie, synu, dlaczego tu jesteś?”. *(pauza)* Odpowiadam mu: „Bo nie chcę czuć się źle”. Terapeuta mówi: „Jak myślisz, dlaczego czujesz się źle?”. *(pauza)* Nie wiem i mówię, że czuję, że nie chcę być gejem. Terapeuta przerywa, mówi, że tak się nie mówi. *(pauza)* Mówi: mówi się osoba o skłonnościach

homoseksualnych. Pytam,

**CHÓR**

ze złością,

ze smutkiem.

**JAN**

„Czy ja jestem chory?”.

**CHÓR**

*(Wszyscy wybuchają śmiechem; pauza)*

**JAN**

Terapeuta mówi takim dobrotliwym wręcz głosem:

**CHÓR**

„To nie jest choroba! Ale rozumiem, że chciałeś powiedzieć, że to zaburzenie?”

## JAN

Ja mówię, że nie chciałem tak powiedzieć. On mówi, już trochę mniej takim dobrotliwym prawie głosem:

## CHÓR

„Tak, taka decyzja WHO zapadła w 1991 roku. Nie wiedziałeś? Dopiero się wtedy nawet nie urodziłeś, aha?

I na podstawie tych obowiązujących decyzji nie można klasyfikować homoseksualizmu jako zaburzenia ale na tak zwany zdrowy rozum kiedy patrzę na człowieka (*pauza*)

i z nim rozmawiam,

usiłuję

zrozumieć jego funkcjonowanie, zrozumieć

jego życie, wtedy widzę, że

w jego historii są rozmaite

uwarunkowania, które sprawiły, że funkcjonuje

dysfunkcjonalnie,

co powodują zaburzenia. Powiem to

trochę łopatologicznie

– jeżeli boli mnie głowa,

to może akurat mam grypę,

albo

jeżeli uderzyłem się w głowę, albo

mam kaca,

ale może być też tak,



że mam guza mózgu.

Więc, rozumiesz, jeśli człowiek mówi, że boli go głowa, to muszę zobaczyć, co się działo wcześniej w jego szeroko rozumianym życiu (*pauza*)

żeby znaleźć przyczyny bólu. I dopiero wtedy jestem w stanie cokolwiek określić. Moje doświadczenie, już ponad dwadzieścia lat (*pauza*) w poradni, jednoznacznie pokazuje, że homoseksualizm (*pauza*), nawet jeśli go nie nazwiemy zaburzeniem,

żeby nikogo nie urazić,

wynika z pewnych deficytów i zaburzeń

na etapie wcześniejszego życia danego człowieka. I to jest bardzo istotne”.

## **JAN**

A dalej wygląda to tak, że ze wszystkich możliwych osób wybrali Martę. Kojarzyłem ją z sąsiedniego skrzydła, trochę rozmawialiśmy, ale tylko trochę, bo kobiety spały osobno, (*bardzo długa pauza*)

a mężczyźni osobno. Potem, jak już otworzyli drzwi, jakby otworzyli klatki, jako i my otwieraliśmy z ojcem furtki do kurnika, żeby kogut od Barańskich pokrył nasze biedne kurki (tak ojciec nazywał nasze kury), jak kiedyś Barański przyjechał z bykiem, a my otwieraliśmy zagrodę, żeby nam pokrył nasze krowy (krowy to lubią, mówił mój ojciec z uśmiechem, jakby i jemu coś skapnęło z tego życia), tak właśnie wtedy mogliśmy rozmawiać z dziewczętami.

I cóż mogę powiedzieć, aby nikogo nie urazić:

kazali nam się pierdolić.

W pokoju.

Nie patrzyli na początku.

Pod sam koniec nie mogliśmy ruszać udami.

(*szeptem*) Można w ogóle ruszać udami?

## **CHÓR**

Lol, iksde.

**JAN**

Było to ostateczne rozwiązanie w kwestii tego, że Jezus

(*poza kamerą, do kogoś*) a dobra, tego to nie.

Nawet nie dali nam łóżka; dali materac; czuliśmy się, jakby zabrali nam też ściany: jakby wszyscy mogli nas oglądać.

**CHÓR**

I oglądali.

**JAN**

Przez pierwsze dni szło nam z Martą jakby na żarty. To znaczy nie mieliśmy orgazmu. Ale doszło do zbliżenia. Zbliżeń. Kochania. Potem kutas odmówił mi posłuszeństwa. Tak się mówi?

**CHÓR**

YouTube już dopuszcza wulgaryzmy.

**JAN**

Wtedy do pokoju weszli moi rodzice.

**CHÓR**

Wtedy do ośrodka weszła matka Jaśka. Z obolałą miną. Jej dary to zawsze były wyrzeczenia, rok w rok. I jajka.

## **KSIĄDZ**

Jajek nam naznosiła jak szalona (*pauza*) błogosławiona kobieta.

## **CHÓR**

Jej znak:

odejmowanie sobie od pyska.

Jej motto: trzy razy na tak w kwestii tego, że Jezus obarczył jej syna

homoseksualnością

- 1) na coś,
- 2) po coś,
- 3) dla czegoś.

## **CHÓR**

Po co? Lol. Matka w gabinecie po rozmowach z księdzem

i terapeutą miała ponoć opowiadać,

że: wybacz synowi,

że: tak bardzo brakuje mu

ojca. On musiał tego słuchać.

Terapeuta.

Patrzył, słuchał jak ojciec, a matka

mówiła,

że: to niemożliwe, że: to wszystko się dzieje z winy, że: przez brak ojca. Lecz penis wciąż

Jasiowi

nie

stawał.

**JAN**

Do ośrodka przyjeżdżali też inni rodzice.

**KSIĄDZ**

Gościnne wizyty.

**JAN**

Przecież to nie więzienie. Co z tobą?, pytali. W odpowiedzi wciąż próbowałem postawić penisa. To najlepsza odpowiedź na moje zmartwienia, problemy. Marta wzięła to w końcu na siebie. Uciekła się do ostatecznego rozwiązania.

I tak po chwili już wszyscy modlili się na głos. W sali niosła się modlitwa.

**CHÓR**

PRAY THE GAY AWAY.

**JAN**

Robię właśnie teraz nagrania z tego dnia, z tych momentów, z wizyty gościnnej, choć czas będzie się nam kondensował, usuniemy z życia plamy. Plamy nudy. Jest wieczór, niewiele widać, ludzie śpią albo siedzą w teatrze, jak wolisz.

**CHÓR**

HEHEHE.

**JAN**

To teraz wam to opowiem, jak to szło, jeszcze raz dzień dobry i jeszcze raz bóg zapłać.

## **MARTA**

Dzień dobry, prosimy, tylko tu uwaga: tu była rozlana krew, tak. Proszę tu nie stawać, tu, o, choć może tego nie widać, nawet jeśli pisano o tym w gazetach, to kto teraz czyta gazety, kto teraz czyta listy.

Prosimy o uwagę: „Pierwsza ofiara pochodziła z takiej wsi, że nie wiadomo dokładnie, czy to się zdarzyło naprawdę. Na wszystko brakuje dowodów”.

To trochę jednak kłamstwo: bo są dowody. Jaś mi opowiadał, że wieś nazywa się Przyrowa. Jasia znałam tylko jako fajnego chłopaka. Opowiadał tak fajnie, z biglem, bym nie powiedziała, że czytał niewiele. Jak pojechał do miasta, to ludzie z nim rozmawiali normalnie. On się wyzbył akcentu. *(pauza)* Zaczął przeważnie nie mówić zbyt wiele. A oni mówili: w życiu byśmy nie powiedzieli, że Jasiu to jest ze wsi. Zdarzało się nawet, że ludzie ze wsi też się na niego krzywili.

## **CHÓR**

No,

ale

ten:

mówi się, że wszyscy mieszkańcy Przyrowy zmieściliby się na jednym piętrze jednej kamienicy w Warszawie.

## **MARTA**

W sąsiedniej wiosce Gostycyn po stu osiemdziesięciu latach wróciła cholera. Zaraza zeżarła większość mieszkańców wioski. Winą obarczono grzech występku homoseksualizm ogólnie. Uratowała ich Święta Rozalia.

## **CHÓR**

Patronka nasza.

## **MARTA**

Sądzi się, że Rozalię wysłał do Gostycyna na ratunek Jezus.

## **CHÓR**

Wyróżniałeś się kolorytem lokalnym? Byłeś dziwny od dziecka? Potem nigdy się nie zestarzałeś? Wieczny student. Wieczny nastoletni chłopak.

## **MARTA**

Jaś opowiadał, że od przedszkola przeprowadzano na nich testy i quizy: jak, co, jak, co, jak. Kto jak usiądzie. Jak po turecku usiądzie, to dobrze, ponieważ usiadł jak facet. Jak usiądzie bokiem ze złączonymi nogami, to źle, ponieważ jak dziewczyna. Trochę się to wszystko działo z winy losu, którego każdy z nas jest jakby trochę kowalikiem – kowalem bezskrzydłym konkretnie. A los trochę działa się przypałowco, ponieważ już w przedszkolu Jasiek dostał na szafce na teczki przez przypadek symbol kółka. Chłopcy dostawali kwadraty. A on dostał kółko, masz ci los, pani się zagapiła.

## **CHÓR**

Poszliby z nim do psychologa, zaraz by mu się poprawiło, ale do

dziś dnia

nie ma w Przyrowie

psychologa. Czaicie?

## **MARTA**

Do dzisiaj pluję sobie w brodę, że mu nie powiedziałam niczego odnośnie do tego, że był fajny chłopak, kochany, taki, kurde, no smutno. Po prostu był spoko.

A przecież nawet to nie zawsze człowiekowi wystarczy tak powiedzieć. A już zwłaszcza gdy się tego nie mówi. Teraz jest po ptakach. Teraz się nie ma co witać, nawet z gąską. Czasami myślę, że to po prostu deszcz pada. Ale wiem, że to Jasiu sika na nas moczem tam z góry. Nie zawsze ciepłym. A i to rzadko, jak rzadko kwiecień bywa upalny.

Tylko czasami. I teraz się śmieje, chłopak kochał się śmiać, miał jak to się mówi śmiech perlisty dźwięczny zamknij mordę nie raz mu krzyczeli bo ile można mówili na spokojnie nie dało rady.

## **CHÓR**

A trzeba było go po prostu wcześniej oddać na terapię, czaicie?

## **MARTA**

Ciekawe, czy jakby był z miasta, toby zrobił z tego atut. Ja tak myślę, że wstydził się za bardzo. I taka jest prawda. Ja też się wstydzę o tym mówić. Myślę, że to jest wstydlivy temat. Dlatego mówię na wszystko „TO”. Co ponoć jest niekonkretne, niekomunikatywne, tak mi kiedyś powiedział, że tak mu powiedziała jakaś pani profesor, co ją oglądał na YouTube.

## **JAN**

Musiałem wiele, wiele w sobie zmienić i jeszcze więcej przeżyć, żeby to zmienić, jeśli chciałem wyjść na ludzi. Zresztą czasami wciąż mi się zdarzy coś palnąć, choć już nawet nie żyję.

## **CHÓR**

Jak usłyszał o terapii konwersyjnej, od razu pomyślał:

Bóg ma

dla mnie plan.

To było nawet szybsze od myśli.

## MARTA

Stratyfikacja społeczna to straszne TO i paskudne, że można tak mówić i myśleć o drugim człowieku: stratyfikacja.

## BARTEK

Teraz ciężko już mówić: STRATYFIKACJA. Teraz wszystko się miesza. Ile osób z miasta przeprowadza się na wieś? Dużo. To nie jest takie proste, tak o tym pisać na grubo, z takimi tezami, że jesteśmy tylko czymś dla kogoś, że nie miał szans, bo był ze wsi.

## KSIĄDZ

Co komu po stratyfikacji, skoro lada dzień biskup da dyspensę na boczek w piątek?

## CHÓR

Ten

ksiądz był

bardzo miły

należał

do liberalnych takich

otwartych

dobrych po prostu

ludzi.

## BARTEK

Aż mnie dziwi, że nic o tym nie mówiono, nie pisano o tym wypadku, o tej terapii, tylko jak jebnął o ziemię nie mogę o tym mówić przepraszam. (*pauza*) Nawet ciężko powiedzieć, że coś zamieciono pod dywan. Po prostu: jakby nie było Jasia. Jakby ten gwałt go wymazał, albo



nawet nie musiał wymazywać. Nikt nawet nie pyta: czy to na pewno był gwałt, skoro sam się na to zgodził?

Zgodził się?

Wiedział, na co się zgadza?

Nawet jeśli, czy to coś

zmienia?

## **MIKOŁAJ**

Po wszystkim pozostał tylko materac, bez dowodów. Albo z dowodami dla chromatografu gazowego połączonego ze spektrometrem masowym amen. On tak lubił czytać Deavera. Tego pisarza kryminałów, wiecie, co dba o realizm.

## **CHÓR**

Ale no bo to były przeprowadzane badania weryfikujące skuteczność oddziaływania podejmowanych wobec homoseksualnych osób mających na celu ich seksualną orientację.

## **JADWIGA**

Byłam wtedy w ciąży. Syn się od nas odciął. Zranił nas: nie chciał powielić naszego schematu. Tak mówił. Jak profesorki.

## **CHÓR**

Powielać.

Schemat.

## **JAN**

Szybciej, o tak, szybciej, o nie, szybciej.

## **JADWIGA**

Synku, nie trzeba tak szybko, pomali też da rady.

## **JAN**

PRAY THE GAY AWAY.

## **JADWIGA**

Jego ojciec się zapił i na polu zasnął, i spał na wieki wieków, a gdy Jasio go zobaczył o poranku, to dla ojca już wszystkie dni to były poranki, a wszystkie noce bez zmierzchu, na spokojnej nizinie Pana. A Jasio patrzył i patrzył na niego, jakby się nie bał. We wsi mówili potem na jego syna pedał. (*pauza*) Jo, na mojego syna. Że to przez to, że ojca nie miał, to się spedałił, cwel jebany.

## **TERAPEUTA**

Ale takich słów nie używamy. Stanowczo bardzo proszę bardzo:

## **CHÓR**

nie,

nie,

## **KSIĄDZ**

nie ma przyzwolenia na obraźliwe słowa. To pokojowa terapia, żeby nie powiedzieć: pełna miłości.

## **CHÓR**

Sprawimy, że Jasio będzie sławny, że ludzie usłyszą, nie o takich usłyszeli.

## **JADWIGA**

Gej, mówili. Byli zazdrośni, bo o takich jak on w Stanach kręcą filmy.

## **JEZUS**

I w końcu przybył. I wyznał: „Zaprawdę to nie była wewnętrzna homofobia, która spowodowała moją tak zwaną nienawiść do mojego homoseksualizmu. To był Bóg”.

## **JAN**

To było inaczej. Powiedziałem panie boże, nie mogę tak żyć. Wybacz mi, ale nie mogę. Panie boże, słyszysz mnie? Czy słyszysz mnie nawet tu, w Przyrowie?.

## **JEZUS**

Nie takich jak ty słyszałem.

Nie w takich dziurach,  
w których nie byłem i

nie bym był.

Kolejno odlicz:

## **CHÓR**

Wielka Klonia, Mała Klonia, Pruszcz, Bagienica, Gostycyn, Nogawica, Cekcyn, Tleń, Piła,  
Piła Młyn, Kamienica, Przyrowa.

## **JEZUS**

Zawłaszczenie zawłaszczenie człowiek nie bóg i jakoś tak zawsze zawłaszczy co nie?

## **CHÓR**

Jasiek próbował nowego życia.

## **JAN**

Najpierw powoli. Nie chciałem dużych w swoim życiu skoków. I z Przyrowy przeprowadziłem się do Tucholi potem do Bydgoszczy potem poznałem Mikołaja ach co to były za czasy co za chłopak ciągle boli wciąż odczuwam wyrzuty sumienia.

## **CHÓR**

Choć

przecież

nie

żyje.

## **JEZUS**

W dodatku, halo, halo, mamy wiek dwudziesty pierwszy. Już nie powinien się tak czuć człowiek. Ale się czuł.

## **JAN**

Potem przeczytałem tę ulotkę.

## **CHÓR**

Lublin.

**JAN**

Gdzie właściwie jest, kurwa, Lublin?

**CHÓR**

Właśnie jesteśmy, miasto bój się Boga. Brama do raju. Ktoś ją wyrwał, żeby łatwiej było wejść szybciej, szybciej.

**JEZUS**

Był wtedy ubrany okropnie. ale nie takie rzeczy wybaczałem i widziałem.

**JAN**

Nie mówili mi, jak się ubierać. To znaczy mówili: weź ściągnij tą pedalską bluzę. A tak poza tym to po prostu się ubierali. Tego, jak się ubierać, uczysz się bez słów.

**CHÓR**

To tylko ubranie problemy pierwszego świata nie warto o tym mówić a już zwłaszcza gdy chodzi o śmierć.

**JEZUS**

O Jezu, to w ogóle nie chodzi o śmierć. Tyle razy tłumaczyłem. Czy nie było ci gorzej, jak cię w mieście takiego widzieli? A potem usłyszałeś, że ani Bydgoszcz, ani Białystok to nie są żadne miasta. Se wyobraziłeś: „O boże, to dopiero jak by na mnie patrzeli w Krakowie?”.

**JAN**

To się nie godzi o tym opowiadać. Ludzie mają teraz większe problemy. Nawet ja. Bo ja po prostu nie potrafiłem żyć, tak mówili. Może mieli rację?

## **JEZUS**

Takie właśnie mam zasoby ludzkie: malutcy wy zostaniecie wywyższeni. Są nas miliony, w wielu krajach, w Polsce też. *Poza kamerą*: To taka jakby ciekawostka.

## **CHÓR**

Tutaj jakby nic nie przesądzajmy, o niczyjej opinii,

ale ten...

yyy...

*Poza kamerą*: Weź, kurwa, nas tu kameruj z góry, nie z dołu.

Wiele osób mówiło, że to z powodu Jezusa...

## **JEZUS**

...człowiecze pieprzenie...

## **CHÓR**

...to wszystko z tą terapią, konwersją.

I z tym skakaniem z dachu.

## **JEZUS**

Nie powiem, żebym nie miał mu za złe.

Tego braku wiary.

„Jezu, Jezu, czemuś mnie opuścił?”. Serio???

I tak, to prawda: Jasio był nieprzyjemny dla ludzi. Nawet po terapii. Trochę się od niego ludzie odwrócili.

Był wiek dwudziesty pierwszy, a on coś o tym, że „nie mogę zaakceptować w sobie homoseksualizmu”.

**JAN**

Ale ja mówiłem co innego.

**JADWIGA**

Tak mi mówili, ksiądz w parafii mówił:

„Jezus tak na niego zasądził, próbuje go ze szatanem”. I

ksiądz tak

mówił. I potem w telewizji

mówili.

**MARTA**

Jak mogłaś, jako matka, dziecko do kościoła puszczać?

**JADWIGA**

Czy wy Boga w sercu nie macie? Nawet ty, Jezu, przeciwko mnie? To był mój syn.

**MARTA**

No ale przyznaj, jak wchodziłaś do pokoju patrzeć, czy ma ręce na kołdrze, czy pod kołdrą, to przyznaj, jak miał pod kołdrą, to co mówiłaś?

Nie wódź się na pokuszenie, synu, mówiłaś. A potem, gdy ukazywał

## **CHÓR**

oznaki homoseksualne...

## **MARTA**

...to co mówiłaś? „Gdzie popełniłam błąd?”, mówiłaś. „Oznaki homoseksualne”, mówiłaś.

## **JAN**

Płaczę przez ciebie nocami. Tymi nocami, co przynajmniej do pokoju po nocach już nie wchodziła, bo się bała, że ujrzy, jak sterczy mi.

## **JADWIGA**

Tylko za dnia wchodziłam zapytać, jak w szkole, czemu nie mówił, że miałam quiz wypełnić i zanieść go potem na wywiadówkę?

## **BARTEK**

Jeśli coś jako syn tej samej matki mogę powiedzieć, to powiem, że matka kocha swoje dzieci. Nie mogłaby nie kochać. (*pauza*) W kościele też wszystko zrobiła. I ludziom zawsze pomogła. I pomoże. (*pauza*) Jedyne kary, jakie dostawały jej dzieci, to:

## **CHÓR**

pielenie ogródka,

sadzenie warzyw,

zbieranie owoców.

## **JAN**



Dużo mieliśmy pomidorów.

**BARTEK**

A Jaś to lubił, wręcz kochał te pomidory kurki i krowy. To co to za kara?

**MARTA**

Jak to nazywają dzisiejsze podręczniki seksualne?

**BARTEK**

Jak zagroził samobójstwem pierwszy raz, to na wszystkich chłopaków, mężczyzn podstępnie patrzała.

**JAN**

To jest ogólnie zmyślona historia.

**JEZUS**

Na pewno jest bardziej prawdziwa niż moja.

**CHÓR**

Wszystkie

postaci

są

prawdziwe ich rozbieżność

z oryginałem wynika z braku autoryzacji zgody na publikację.

## **JEZUS**

Braku zgody na publikację.

## **CHÓR**

Ogólnie z kwestii prawnych.

*(pauza)*

Choć całość jest udokumentowana bardziej niż niejeden dramat historia farsa.

## **JADWIGA**

W każdym razie dziennikarz przyjechał, był u mnie, nagrywał, wypytywał, jak wolisz.

*(pauza)* Ale Jasiek się wrywał do świata, a świat to jest jakie dobre co? Toć on nie wiedział, jak na stacji bilet kupić. Potem pojechał, to nie wiedział, jak się ubrać. Mnie o wszystko obwinił. Ja mówiła: Po co będzie wydawał pieniądze? Na ubrania? Na książki? Książki to w bibliotece są. A poza tym to co on by tam zrobił wincej w mieście niż tu? Tu by miał pracę, w urzędzie mógłby pracować, bo bystry zawsze był. Poza tym na wszystkich mężczyzn nie patrzałam, bo na księdza nie.

## **MARTA**

No to ci przeczytam, co się dowiedziałam potem w książce. „Pojęcie homoseksualności zostało stworzone, aby postawić sztywną granicę między tym, co normalne, widoczne, akceptowalne, pożądane, a tym, co nienormalne, patologiczne, chore”.

## **JAN**

To o mnie tyle zamieszania?

## **CHÓR**

Może teraz jest na to najlepszy

moment,

żeby to powiedzieć:

na

do

le

pod fil

mem

jest link

do zbiórki na

**D O M**

dla

osób, które ucierpiały przez

społeczeństwo.

**JEZUS**

Jak myślisz, ile pieniędzy trzeba zebrać, żeby odkupić wszystkie winy?

**CHÓR**

Wytypowane osoby zamieszkają w nim na dwadzieścia pięć lat. Dostaną:

zadania,

konkursy,

żeby mogli być wreszcie

sobą,

żeby mogli rozwijać swoje

pasje,

żeby mieli

wolną przestrzeń do

samorealizacji.

A jeśli jesteś taką osobą,

wyślij swoje zgłoszenie.

**MARTA**

Powinnaś go po prostu kochać. Patrzeć na niego z czułością i kochać. Miał taką kochaną buzię.

**MIKOŁAJ**

Kochałem tę buzię.

**JAN**

Gdy pierwszy raz poczułem miłość, miałem wrażenie, jakbym umarł. Wracalem potem do tego uczucia za każdym nowym razem jakby.

**TERAPEUTA**

Mówiłeś, że już wtedy wyczułeś, że ludzie dziwnie cię odbierają?

**JAN**

Mnie i moje rodzeństwo mało kto lubił. Nawet przez chwilę myślałem, że to nie przez to, że patrzę na szyje ramiona łydki kolegów.

## **JADWIGA**

Nie wszystkich, księdza nie, prawda?

## **TERAPEUTA**

Powinniście strach ludzi przewycięzać miłością. Albowiem wszystko obrodzi jak prawdziwy obraz krwi:

## **CHÓR**

rozrzucone na ziemi

goździki

kałuża

mleka rozlanego z kanki każda pogoń na wsi za gejem przybliżała geja do raję każda obelga jak słodki

pocałunek Jezusa.

## **BARTEK**

Zwracaliśmy się o pomoc do księdza. Do matki. Takie są dzieci. Proszą o pomoc. Na początku.

## **MARTA**

W dzieciństwie młodzież znaczy dla siebie zbyt wiele, zbyt wiele uwagi do siebie przywiązuje. Psychologowie uczą się tego dopiero na studiach. Jak sobie z tym radzić. Z młodzieżą.

## **JAN**

Mam dwanaście lat. Jest mi coraz gorzej. Wołam przyjaciela. Nazywa się Charlie. Chwytam źdźbło trawy, wyrywam je z korzeniami i macham nim na tle nieba, wyobrażając sobie, że jestem gdzie indziej, wołając: „Cześć, Charlie, poczekaj na mnie”.

## **TERAPEUTA**

Płacz, synu, możesz płakać, każdy facet może, Jezus też nie był przez cały czas macho, myślisz, że był?

## **MARTA**

Dopiero na terapii pozwolono mu płakać. Otworzył się tam. A gdzie indziej to nawet nie wiesz, to co powiem, bo nawet gdzie indziej to nie rozmawiano o łzach mężczyzn.

## **JEZUS**

Chyba że w baśniach.

## **JAN**

Mam dwadzieścia jeden lat i wciąż, gdy się dotykam, sprawia mi to przyjemność i sprawia mi to śmierć, i sprawia mi to łaskotki.

## **CHÓR**

Obrywał kwiatom płatki, tak jak robili to inni chłopcy, i rzucał je na ziemię, ale wiedział, że wszystkie rabatki obserwują go uważnie.

## **JAN**

Spadałem wiele razy. Czasami myślę, że o jeden raz za dużo. Za pierwszym razem nic nie widziałem. I najpierw myślałem, że umarłem, że rozlałem się w mokrą plamę i że rozbiłem się na miliony kawałków w tych częściach, które z daleka wyglądały jak mokra plama.

Potem wstałem. (*pauza*)

Byłem w jednych kawałkach.

Chciałem pytać ludzi, dlaczego patrzę na chłopców i nie widzę chłopców tylko ich ciała.  
Choć nie ciała widziałem tylko ich fragmenty. Potem zapytałem o to księdza.

Dlaczego?

Dlaczego patrzę na ciała, jakby reszta się nie liczyła?

## **CHÓR**

Jakby się rozplynęła.

## **JAN**

Nie wiedziałem, czy mogę pytać. Usta miałem roztopione, umysł rozmyty, oczy zamknięte – i nikt nie widział moich oczu.

## **CHÓR**

Rysował penisy w zeszytach jak inni chłopcy. Ale wiedział, ile to kosztuje wysiłku tak rosnać, rosnać łodygą jak kwiatem.

## **TERAPEUTA**

Dlaczego obwiniasz się tym, że twój ojciec nie żyje?

## **JAN**

Wysłano mnie do takiej na wsi czarodziejki. Która leczyła ludzi z różnych chorób.  
Odczyniała uroki. Z ludzi i zwierząt. Ściągała im różę ze skóry. Z miast i z innych krajów przyjeżdżali. Ksiądz do niej ludzi odsyłał, jak mu nie szło: gdy już machał ręką na ludzi i na ich zabobony. Czasem mówił dla żartu: lepiej odciąć rękę, jak jest powodem grzechu. A

czasem tylko machał ręką. (*pauza*) Dłonie też lubiłem, ale dłonie wołałem u kobiet w pierścieniach.

## **CHÓR**

W ogóle mamy jakby kryzys męskości teraz. Ojców, jakimś cudem, też to dotyczy.

## **JAN**

Wyobrażałem sobie moje zainteresowanie chłopcami. Do tej pory nie znalazłem metafory. Wychodzą ze mnie same organy. Bez uczuć.

## **TERAPEUTA**

To prawdopodobnie źle ukierunkowana edypalizacja odpowiedzialna jest być może za homoseksualne skłonności twoje.

## **JAN**

Czasami tak mam:

wysoko, w głębi ziemi,

niezależnie,

czy o zmierzchu, czy o łagodnym poranku, jestem źródłem:

inaczej te wszystkie płyny nie znalazłyby swojego biegu, nie byłyby z taką siłą.

## **TERAPEUTA**

Byłem twoim ojcem.

## **JAN**



Byłem puszczałski, choć z nikim nie spałem.

## **TERAPEUTA**

Rozmawialiśmy o tym jak daleko możesz dojść w cierpliwej jak drzewa miłości do wszystkiego co Bóg stworzył ale żeby dojść na dach to nie wiem po co skoro nawet drzewa nie rosną tak wysoko.

## **JAN**

Dlaczego rozmawialiśmy o drzewach?

## **TERAPEUTA**

Mówienie wprost nie służy pacjentom.

## **JAN**

To aż śmieszne, że masz rację: w ciemności nie widać, co drzewo, co las. Bardzo to śmieszne.

## **TERAPEUTA**

Słuchaj, jak mówi do ciebie Pan.

## **CHÓR**

PRAY THE GAY AWAY.

## **TERAPEUTA**

Czasami bałem się, że nie mogę mu pomóc. Bałem się, gdy opowiadał o swoim dzieciństwie. Był inny, choć przecież – jak wielu z nas – nie potrafił odmówić sobie drobnych przyjemności. (*szeptem*) Nie żyję jako mężczyzna, a mimo to spłodziłem syna.

## **BARTEK**

Myślę, że niepotrzebnie mu było pomagać. Każdy, kto chciał, powinien pomyśleć o sobie. To jest nasz błąd: nie potrafimy cofać czasu. Nie potrafimy czytać po zaledwie śladzie całej plamy krwi lub farby.

## **MIKOŁAJ**

To wciąż powinna być zbyt świeża rana, ale ja wciąż myślę: to nie fair, że był wieśniakiem.

## **BARTEK**

Trudno mi nie widzieć w jego losie swojego losu. Czy jak to się mówi na takie rzeczy.

## **KSIĄDZ**

Tak jak nikt o nim nie pisał, tak mówią cały czas o waszej matce, Jadwidze: jesteśmy słuchaczami, ale też kształtujemy to, co oglądamy.

## **BARTEK**

Czy z takiego labiryntowo nagromadzonego nagromadzenia może wyrosnąć postać z krwi i kości? Ręka literata czy zmieni to, co nas spotka, w to, co będzie (pięknie) napisane i (zrozumiale) przeczytane?

## **MARTA**

Nie jesteśmy historią, jesteśmy za mali, choć ja dzięki temu, co wiem i co opowiadam, nie jestem historią trochę mniej.

## **BARTEK**

Trochę też nam nie wierzę. Okej, zgoda. Ty umiesz powiedzieć fragmentaryczny organiczny gęstość znaków ty umiesz nazwać patologizacja normalizacja ale nie umiesz zbudować postaci opowiedzieć o człowieku. Wyglądasz jak bycie tu i teraz bez wyraźnie zarysowanej przeszłości.

## **MARTA**

Opis nie pierwszej i nie ostatniej ofiary wojny kulturowej, gdyby tak ładnie go ubrać, byłby na pewno ładniejszy od twojego brata.

## **MIKOŁAJ**

On potrafił się zakochać. Wszędzie. Zawsze. Nie zawsze we mnie. I raz powiedziałem, bo już nie miałem siły: ty mała durna dziwko. Tylko raz. (*pauza*)

## **JADWIGA**

Wstydzę się, że jako matka nie potrafiłam spojrzeć na niego po tym, jak się dowiedziałam. Ksiądz mi tłumaczył.

## **KSIĄDZ**

Czasem człowiek ma grzeszne skłonności.

## **BARTEK**

Rośnie w człowieku taka niechęć do tych, co sypiają z wrogami. Do kościoła. Dziękuję, że próbują szukać dialogu z tymi, co odmawiają dialogu takim ludziom jak mój brat. Niby dziękuję, a czuję, jakbym prosił, żeby przestali kopać. Co można im zrobić? Napis na kościele w stylu KURWA MAC' to po prostu za mało.

## **MARTA**

Imię każdej ofiary wypisać. O tych, o których nie usłyszeliśmy, wykrzyczeć  
najgłośniej.

## **JEZUS**

Tłum jest anonimowy i bezwstydy. Spojrzeli na plamę, która pozostała z Jasia, i skomentowali.

## **CHÓR**

Zarabiają kasę już na wszystkim.

## **JAN**

Taka prawda. Powiedział na mnie dziwka. Miał rację, he, he. Czułem, że ma rację. Nie wiedziałem dlaczego. Chyba dlatego, że mi się to podobało. Określałem tę sytuację tak, jak mój ojciec nazywał sytuację, gdy krowie stanęło w drogach rozrodczych jej własne dziecko: szatan, obrzydliwość. *(pauza)* I pobiegłem po pomoc do lekarza. Gdy rozmawiałem z Martą, czułem się lepiej, myślałem, może jednak Kocham kobiety, ale wtedy mi nie stawał, to co to za miłość?

## **JEZUS**

Najlepiej, jak to odtworzysz tak, jak było naprawdę. *(pauza)* Realnie tak jakby.

## **JAN**

Na terapii ogólnie panowała smutna atmosfera.

## **JEZUS**

Jezu, no mów, teraz możesz mówić, teraz nikt cię nie ocenia, nikt ci nie przerywa. Od początku mów.

## **JAN**

Siedziałem jak teraz siedzę między nogami dziewczyny poznanej na terapii Marta miała na imię.

## **TERAPEUTA**

Co chciałeś jej powiedzieć?

**JAN**

Kurwa, debil, jestem gejem, chciałem jej powiedzieć. Gej, gej, gej, ty głupi pedale.

**TERAPEUTA**

Pytałem bardziej o to, czy czujesz podniecenie.

**MARTA**

Pamiętam. Patrzył na mnie, nie patrzył w bok.

**JAN**

Starłem się poczuć przy niej, jak czułem się przy Mikołaju. Wszystko mi się kićkało, bo jakoś seks i miłość nie potrafiły mi się połączyć. Mikołaj był o to zawsze wściekły. *(pauza)* Ale Marta się uśmiechała. Tym bardziej poczułem wstyd. *(pauza)* Poczułem, jak rośnie. I rósł coraz bardziej i bardziej, aż Marcie uśmiech zszedł z twarzy. Mi też. Choć wcale go nie miałem na twarzy.

**TERAPEUTA**

Chciałbym, aby to jasno podkreślono: Jaś i Marta DOBROWOLNIE wzięli udział w terapii  
dobrowolnej.

**JAN**

Materac udźwignął wiele. Jak łóżko w moim rodzinnym domu. Igrałem tam z siłami, których nie potrafiłem ujarzmić. Wszystko wypływało ze mnie jak z pomidora ciętym tępych nożem. I wszystko do mnie powróciło. Jestem człowiekiem zaklętym w pomidora. Jestem pomidorem z bajki o pomidorze i trzydziestu innych pomidorach na terapii, na próbie ognia, przypalania ogólnie. Na materacu nie pozostało nic, ponieważ ani mnie nie rozkwaszono, ani nie starto ze mnie skórki. Gdy byłem w Marcie, patrzyłem na nią, jakbym w niej nie był: patrzyłem na nas z góry. Terapeuta mówił, że mogę spróbować innej pozycji.

**CHÓR**

Od tyłu

na pieska

na jeźdźca

na misjonarza.

## **TERAPEUTA**

To byłoby niefortunne.

## **JAN**

Gdy patrzyłem na mnie i na Martę z góry, jak Marta mnie dotyka, abym się wybudził ze snu pomidora, abym poczuł wreszcie ciało kobiety, uznałem że:

dobra z niej przyjaciółka. *(pauza)* Robię to szybko.

Z góry wygląda to jak spacer przez góry. I doliny.

Szczytu nie widać.

Jesteśmy już zmęczeni. Jesteśmy niżej, niż można by chcieć. Starty naskórek nie przypominają skórki warzywa. Ale po wszystkim okład z ziemniaka się przyda: to okład używany również na poparzenia. Nałoży mi go lekarka, nie żaden tam lekarz, czyli mężczyzna. A potem jeszcze raz staram się zobaczyć w sobie człowieka, nie pomidora, co nie powinno być takie trudne.

*(pauza)*

Marta zresztą również się rumieni w niewielu miejscach. Trudno spaść z materaca.

Ale nam się udaje.

Wszystko się nam udaje. Nawet niespodziewanie dochodzę.

## **CHÓR**

Brawo.

*(pauza)*

## **JAN**

Niespodziewanie wiele razy. W tym najbardziej niespodziewanym aspekcie niewiarygodna jest myśl, że to bywa przyjemne.

*(bardzo długa pauza)*

Albo tak staram się o tym myśleć. Nie myślę:

## **CHÓR**

gwałt.

**JAN**

Choć tak potem o tym mówili.

Choć tak potem o tym myślałem. Myślałem:

**CHÓR**

Może to przez to, że tak mówią:

„gwałt naprawczy”?

**JAN**

Wstydzilem się

tak wielu rzeczy, że wolałem widzieć

**CHÓR**

wszystko

w jednej

barwie.

**JAN**

Jak przystało na prawdziwego pomidora.

**MARTA**

Jesteś zmęczony?

**JAN**

Tak.

**MARTA**

Nawet mój mąż tak mnie nie zmęczył.

**JAN**

Zaraz, kurwa, zaraz, to ty masz męża?

**MARTA**

Miałam.

**JAN**

Jak to, co to za zwrot akcji w niegłównym temacie niegłówniej postaci niegłównego wątku?

**KSIĄDZ**

Małżeństwo jest niezbywalne.

**JAN**

Jestem w szoku. To mi psuje komunikatywność przekazu.

**MARTA**

...

**JAN**

Ale tylko trochę, nie gniewaj się.

**MARTA**

Nie kochałam go, jestem lesbijką, lesbijki nie kochają.

**JAN**

Co mam innego zrobić, jak się z tego nie śmiać? Marta po wszystkim jest dobrą przyjaciółką.

**MARTA**

Herbaty kawy chcesz?

**JAN**

I tak sobie rozmawiamy dla pewności o pojutrze, jakby pojutrze miało być czymś innym i pewniejszym niż jutro.

**CHÓR**

Kurwa,

kamera



się wyłączyła

jebana.

Możesz jeszcze raz to powiedzieć?

### **MARTA**

Ja może dodam, że mi też jakoś super to nie było. Orgazm jest jak mało komunikatywna sztuka. Trudno dojść sensu.

### **MIKOŁAJ**

Gdyby to jeszcze można było powiedzieć o Jaśku po prostu: ofiara.

Ale nie wiadomo, jak go nazwać. Masowo w Afryce robiono takie rzeczy. Tam były ofiary konwersji terapii. Były. Bo przecież już nie ma, prawda? *(pauza)*

I wtedy tak można było mówić: ofiary, wiadomo, gwałtu. I to jest, wiadomo, gwałt.

### **CHÓR**

Wiadomo. *(pauza)*

### **MIKOŁAJ**

Wiadomo: milion ofiar to ofiary, jedna osoba to nikt, żadna z niego ofiara. Po jakimś czasie Jasiowi przeszło.

### **CHÓR**

Musiało mu przejść.

### **MIKOŁAJ**

Musiał dojść do momentu, w którym nadeszły hamletowskie, jak to on mówił, pytania: przeszło mi czy mi nie przeszło? Doszedłem do tego momentu czy musiałem dochodzić? Wszystko byłoby może i dobrze.

### **CHÓR**

A może tylko lepiej.

### **MIKOŁAJ**

I jeszcze to życie w ukryciu. I to słowo: dochodzić.

## **CHÓR**

Można bez niego żyć.

## **MIKOŁAJ**

Ale wszędzie ludzie dochodzą, rzadko kiedy mając nawet to na myśli.

## **JAN**

Tak naprawdę to cały czas na swoje ciało patrzę.

## **CHÓR**

Czy

ty w ogóle jesteś  
gejem, żeby o tym  
opowiadać?

Czy

ty w ogóle jesteś gejem,  
żeby  
kochać?

## **JEZUS**

Zawłaszczenie zawłaszczenie wszędzie na boga zawłaszczenie.

## **JADWIGA**

No, na wsi nie mówili o tobie dobrze. A jakżeś wziął udział w terapii, to ludzie to wzięli, jakbyś się do winy przyznał. Raz było o tobie kazanie. Przynosi nam wstyd, mówił ksiądz. Hańba. Wtedy odeszłam od kościoła pierwszy raz.

## **JAN**

Ile było takich upadków pod krzyżem, mamó?

## **MARTA**

Penis jest wszędzie fallogocentrycznym narzędziem hierarchizacji.

**JAN**

Jeśli stoi. Bo jeśli nie –  
to też.

He, he.

**MARTA**

Zmiażdżenie jąder nie pomoże w walce z uciskiem.

**JAN**

Tylko dlatego ich nie miażdżą.

**TERAPEUTA**

Mówiłem o modlitwie, nie miałem na myśli miażdżenia niczego. Nawet jąder.

**JEZUS**

Jak Budda umiem zachować spokój, nikogo nie obrażać, potrafię dać samego siebie  
obrazić  
potrafię  
wytrzymać gdy mnie obrażają tak jak to robią faceci.

**CHÓR**

Obrażają

czy

wytrzymują?

L O L

**JEZUS**

Byłem i będę w każdym mieście. Widziałem takich jak on. Gdzie by nie pojechał, to nigdzie  
nie byłoby problemu, że pojechał. Na studiach też nie wstyd być. Ale jemu było wiecznie  
wstyd – nawet się dostać na studia mu było wstyd. Choć do odpowiedzi pierwszy się rwał,  
wszystkiego chciał się naraz nauczyć.

**JAN**

I wszystkiego odczytać: akcentu, słownictwa, zaśpiewu wiejskiego.

## **CHÓR**

Fryzury.

## **JAN**

To raptem jedno miasto, w którym byłem. ale w głowie zrobiłem z tego film podróżniczy. Nocny kowboj. Oglądaliśmy z ludźmi po zajęciach na studiach.

## **JEZUS**

Myśli sprośne też można mieć. Ja sam centralnie z sexworkerkami się zadawałem. To myślisz, że ani razu sobie nie pomyślałem cipka?

Cipka.

Kutas też

sobie pomyślałem, cipka mokra jak pomidorek. Ale toć to nad wszystkim można panować, człowieku, masz wolną wolę.

## **CHÓR**

I naukę o sumieniu.

## **JEZUS**

Od tego ona jest. (*pauza*)

Cipka.

## **JAN**

Takie miałem nastawienie, że jak jadę do miasta, to muszę sporo nadrobić: uczyłem się nazw ulic i przystanków tramwajowych.

## **JEZUS**

Ale nigdy kutasek! Nigdy pindol! Czerwony na czubku jak krew.

## **JAN**

A to wszystko było bez sensu się uczyć.

## **JEZUS**

Jak raz Jasia pobili, to do kogo przyszedł? No pewnie, że do mnie. Tyle gadał na mnie. Tyle mnie zlewał. Święty cierpliwość by stracił.

## **CHÓR**

Wszystkie drogi prowadzą do miłości.

## **JEZUS**

Na obdukcji pani na SOR-ze mówi do niego tak śmiesznie, bo widać było, że chłopak potrzebował pocieszenia:

## **CHÓR**

„Houston, masz problem, piątek jest – trochę se poczekasz”.

## **JAN**

Se poczekałem.

## **JEZUS**

Ale ty jak ta pizda z tym bandażem na głowie żeś siedział. Zamiast tam wyjaśnić im, o co chodzi, rozróbę zrobić ewentualnie, gdyż się ludzkość do kościoła twojego ciała dobrała.

## **JAN**

Wtedy pierwszy raz pomyślałem: słowa nie bolą najbardziej. A potem wstyd za te słowa: ale jestem przyziemny! A potem wstyd za te słowa: nigdy to ze mnie nie wyjdzie, to przepraszanie!

## **JEZUS**

Żebyś to jeszcze coś wtedy zmajstrował, zgrzeszył, kogoś poderwał, pobił, dostał lepę na ryj za przekonania albo pizdę fasta szybko załadował. A ty po prostu się patrzyłeś na kogoś, ktoś mówi co się patrzysz?, a ty do niego, jak by to było pytanie na serio, mówiłeś: zagapiłem się, przepraszam. (*pauza*) I jedno piwo piłeś za sześć złote przez godzinę w barze dla gejų. Kiedyś to był majątek sześć złote.

## **JAN**

Teraz nawet wpierdol byś za to nie dostał.

## **JEZUS**

O, Panie, pomóż, bo ja nie mam już siły, pomóż, proszę, modliłeś się tak, skomlałeś właściwie. A dookoła sami wkurwieni ludzie siedzieli: jeden ze zwichniętym kciukiem, drugi kciuka nawet nie miał. Masakra. Żarówka przepalona miga jak na ostrym dyżurze, a ty znowu wstyd czujesz: miga czy mruga?, myślałeś. Jak nie mówią wieśniaki?

## **BARTEK**

Mam żal do mamy. Mamie tego nie mówię. Ona sama jest dobra, ona się nie żali. Jak coś ją zakłuje bardziej, niż powinno, to wychodzi na zewnątrz. I pielę ogródek, ile tylko można pielę, żeby ludzie nie powiedzieli co tyle pielisz, babo?.

## **CHÓR**

Ogórek,

    pomidor,

        sałata.

            Lato,

                zima w szklarni, dopóki żył ojciec.

## **BARTEK**

Nie ma dobrej pory, żeby sobie odpuścić. Ale mam do niej żal: dlaczego łatwiej jest uwierzyć w boga niż w ból własnego dziecka? Mojego brata.

## **TERAPEUTA**

Po wszystkim rzeczywiście wyglądało to nieprzyjemnie: nie wiadomo, gdzie ręce, gdzie nogi. A przecież to nie koniec. (*pauza*) Przecież są jeszcze oczy, o boże, straszny widok.

## **JAN**

„Dzień dobry, chciałem zapytać, czy może by nie mieli państwo dla mnie jakiejś pracy?”. Na słuchawkę się dostałem.

Ale dopiero jak napisałem CV.

Wpisałem drogę kariery.

Z człowiekiem bez CV nie chcą rozmawiać.

## **JEZUS**

Dwanaście połączeń na godzinę. Minimum. Na studiach ludzie dookoła mówili, że w korpo chujowo. Tobie to słowo „korpo” nic nie mówiło. „Czy to film fantasy?”, pytałeś. Człowieku! Oczywiście wstydzileś się zapytać, o co dokładnie chodzi. I mówiłeś po prostu: „chujowe to korpo”, bo tak inni mówili.

## **JAN**

Kapitalizm to tylko scenografia, krajobraz dźwięków: bipczenie, syczenie, szuranie. Zarabiasz kupujesz słuchawki wyciszające i to się nazywa

## **CHÓR**

u s p o k o j e n i e.

## **JEZUS**

Ciało jest bardzo ważne. Nie musi być nawet w jednym kawałku. Szpital to świetne miejsce na choreografię.

## **JAN**

Powiedz mi to, proszę, wprost, mamo.

## **JADWIGA**

Ile dni po śmierci syna można zacząć myśleć o tym, żeby się uśmiechnąć? Z ubraniem, z patrzyeniem na ubranie, z wyrzuceniem ubrania jest prościej.

## **CHÓR**

Jak z kostiumem.

## **JAN**

Przypominam, że zebraliśmy się tu wspólnie, aby wrócić do początku.

## **CHÓR**

PRAY THE GAY AWAY.

## **MIKOŁAJ**

Czy wokół materaca stali inni pacjenci?

**JAN**

Widziałem ich jako patrzących. Jako świadków. Dopiero gdy sami kładli się na materacu, zobaczyłem każdego osobno. Jako niewinnych świadków.

**TERAPEUTA**

Nie pamiętasz, co miał ktokolwiek z nich na sobie?

**JAN**

Nawet koloru.

**TERAPEUTA**

Pamiętasz, jak była ubrana Kardashianka w dwa tysiące siedemnastym, a tego nie pamiętasz?

**JAN**

Nawet czerwieni.

**BARTEK**

Od tego pobicia na dźwięk widelca skakałeś jak na dźwięk wystrzału.

Ale mężczyźni wciąż cię nie przerażali.

**TERAPEUTA**

W młodzińcu potrafiłeś poznać mężczyznę. Dłonie od rąk odróżniałeś. A przemocy nie potrafiłeś poznać?

**JAN**

Uszy mi zatkało od uderzenia.

**CHÓR**

Nuuuda.

**JAN**



Na materacu nie było śladów, ale były zapachy, ciężkie, ciężące na wargach. Czuć było wstydem, dobrze mi znanym zapachem.

## **CHÓR**

Czuć było zdradą.

## **TERAPEUTA**

Żebyśmy ci pomogli, musisz być z nami szczery.

## **JAN**

Szczerze? Gdy wyjechałem do miasta, myślałem: w tych starych filmach z telewizji, co je oglądaliśmy na Wielkanoc albo na Boże Narodzenie, tak wyjeżdżają – ze wsi do miasta.

Kiedys to był temat. A teraz? Teraz nawet McDonald jest wszędzie, prawie że na wsi, oswaja z miastem, z tym całym tłuszczem.

Teraz już nawet wiemy, że:

## **CHÓR**

nie tylko poeci piszą wiersze.

Influencerzy nagrywają dobre rapsy.

I że nie pisze się już listów, najdrożsi.

Trzeba o takich jak ty mówić: to jest temat.

Trzeba to opakować, zainteresować ludzi.

A może ludzie to polubią.

## **MIKOŁAJ**

Ludzie już to, kurde, lubią, bo stajesz się jednym z wielu podobnym do wielu.

## **JEZUS**

Milion to ofiary, jedna osoba to nikt.

## **JAN**

Droży, przez ten wstyd obarczam wstydem innych, wybaczcie. (*pauza*)

Wstyd jest jak krajobraz niezdolny zabić samotność warzywa, które mlaszcze nieobyczajnie swoją paszczą radości i tylko rozległe pestki rezygnacji wewnątrz.

**TERAPEUTA**

Ale przecież nikt cię nie zmuszał.

**JAN**

Proszę, czy mogę opowiedzieć o sobie po swojemu?

**JEZUS**

Powiadałem ci, że wszystko zawłaszczą.

**TERAPEUTA**

Ile jeszcze razy będziesz zmieniał swoją wersję dotyczącą uprawiania seksu bezwstydneho?

**MARTA**

Nie ma już epistemicznej różnicy między narracjami uprawianymi przez zawodowców a tymi kulturowymi tworamii uznanymi za:

**CHÓR**

nieczyste,

nienormalne,

niemoralne.

**JAN**

Jeszcze lecąc, na chwilę przed uderzeniem, o tym myślałem: komu zrobiłem krzywdę? A jeśli zrobiłem, to dlaczego miałoby to zależeć od tego, jak władam penisem?

I czy że mi penis staje na widok kobiety (bez urazy, Marto), czy też nie staje (bez urazy, Mikołaju), to co to za różnice są?

**TERAPEUTA**

Uraziłeś ponownie Martę, już nie żyjąc praktycznie. Jak myślisz: skąd te emocje? Na tobie się skupmy. Na twoich słowach, w które nas wikłasz.

**JAN**

Drodzy, każdy ma swoje preferencje, a preferencje są tak różne, że zwykłe „pociągasz” niczego nie opisuje. Na materacu czułem presję. Dlaczego tam poszedłem? Ludzie, którzy mi robią krzywdę słowami, chcą, żebym mówił ładnie. I ładnie wszystko wyjaśniał.

## **CHÓR**

Jasno. Klarownie.

Wyra  
źnie.

## **JAN**

Dlaczego, skoro miałem chłopaka, czułem się samotny?

## **CHÓR**

Tak właśnie powstają świadkowie:

## **JAN**

chcą widzieć zło i chcą to zło widzieć tak, jakby nie oni byli za nie odpowiedzialni. Dlaczego, skoro miałem znajomych wśród swojej społeczności, znowu wróciłem na łono kościoła?

## **CHÓR**

Taka prawda, że potrzebni są świadkowie.

Mariuszx

X

x

x199

2

pisze pod filmem: „Trzymam kciuki, dajesz, dajesz”.

Czy to nie jest budujące?

## **JAN**

Jestem ślepy pod każdym kątem, który oni mogą sobie dowolnie ustawić, wybrać i patrzeć, patrzeć, patrzeć. Ile bym patrzył, to nie zobaczę, jak rosną te pomidory, co je sadziliśmy, co mi się z tego zdania już teraz chce śmiać.

**BARTEK**

Z pomidorów można się śmiać, ale matce należy się szacunek. W końcu cię urodziła.

**MARTA**

Nie chcę czuć się urażona i tak brzmieć, ale powiedz, dlaczego po terapii, na której było ci ze mną nie tak dobrze, poszedłeś potem z Kasią? I z Jagodą? Co powiedziałaś dziewczynom? Pamiętasz w ogóle ich imiona?

**CHÓR**

Co z ciebie za człowiek?

Co z ciebie za gej?

**JAN**

Społeczeństwo to udowadnianie siebie.

**MARTA**

Spróbuj raz odpowiedzieć na pytanie.

**JAN**

To była jedna z wielu różnych prób.

**CHÓR**

Zbiorowa terapia.

**JAN**

Czy terapia pomaga? Gdzie mogę się czegoś dowiedzieć o sobie? Gdzie mogę pozbyć się poczucia winy?

**CHÓR**

Społeczeństwo to próby.

**BARTEK**

Próby robił nam ojciec,  
póki żył.

Na przykład była tak zwana próba kurczaka. *(pauza)*

Odcięta głowa, biegający kurczak.

Jednego roku ja ciąłem,

drugiego Jasiak, po szyi. Za każdym razem

ojciec patrzył,

czy patrzemy. Ludzie będą pierdolić, że to banał, a ty, usypiając, widziałeś kurczaki, którym w snach głowy odrastały.

I tak od początku. Potem już sami, bez ojca, szkoliliśmy najmłodszego brata, na szyi.

**MICHAŁ**

„Patrz, synu, patrz jak mężczyzna”.

**BARTEK**

„Bądź dzielny”.

**JADWIGA**

Kochanie, nie można takich rzeczy opowiadać dziewczynom. To przez to mogło się wam nie ułożyć.

**MIKOŁAJ**

Straszili cię piekłem w dzieciństwie. I wszystko na nic. *(pauza)*

**JAN**

Matka mówiła na uniwersytet „szkoła”.

**CHÓR**

„Będziesz zdawał do szkoły? Po pracy będziesz miał czas na szkołę, synku?”

**JAN**

Chciałem być wyluzowany, gdy szedłem do koleżanki zapytać, jak złożyć papiery na uniwersytet, ale ledwo się wyluzowałem, gdy jestem z koleżanką, dzwoni mama. Wstydę się odebrać.

Odbieram.

Wstydę się powiedzieć, że mama zawstydza mnie przy koleżankach.

Halo, słucham?

**BARTEK**

Za co będziesz jadł, jak pójdziesz do szkoły? Kanapki sam sobie zrobisz? Masz chlebak? Co na to nauczyciele powiedzą?

**MIKOŁAJ**

Raz dwa trzy do odpowiedzi idziesz ty.

**JAN**

Pogmeraj mi przy rozporoku, kochany.

**MIKOŁAJ**

Terapeuta mówi, żeby patrzeć, patrzeć, patrzeć. Ale nie oceniać. Nienawidzić grzech, nie grzesznika.

**JAN**

Proszę, wsadź mi, mówiłem w myślach, które paliły.

**MIKOŁAJ**

Matce takie rzeczy opowiadać? Trochę mnie to zdziwiło, miał już dwadzieścia lat. A ona wciąż nie wiedziała. Tak mówiła. Zanim go do siebie przyprowadziłem, zostawiłem na stoliku gejowską gazetkę. Celowo.

Żeby go speszzyć.

Żeby mu pomóc.

**JAN**

Pomyślałem: kto dziś ogląda porno gazetki?

**MIKOŁAJ**

U niego w pokoju wszystko było niewinne: poustawiane na sobie warzywa. Jak Arcimboldo, mówił. Włoski malarz! Co za przegięcie...

**JAN**

U siebie czułem się pewniej. Chciałbyś może kanapkę z ogórkiem?

**MIKOŁAJ**

Sobie pomyślałem: jeszcze mi tu puść „Śmierć w Wenecji”, kutasie złamany, o tutaj, w tym momencie, to już w ogóle będą jaja kobyły.

**JAN**

A potem dotykam, a tam po prostu grzyb. Pleśń na ogórkach. Na pomidorach. Wszystko miękkie.

**MIKOŁAJ**

Spadły mu te pomidory na podłogę: rozpaćkały się, usyfiły kafelki, trochę ściany, nogi tych najbliższej stojących.

**JAN**

Posprzątajmy szybko, zanim współlokatorzy zobaczą.

**MIKOŁAJ**

To tylko krzesła. To żadna tragedia, mówię. Wywal na śmietnik. Wielki Czyściciel przyjeżdża co tydzień. Równy jak w zegarze na dzwonnicy w kościele. Zdażysz.

**JAN**

Zdażalem, chodziłem. Co niedzielę. Mówiłem do Boga. Bóg to wieczne milczenie.

**MIKOŁAJ**

Obiecałem mu, że pomogę. Nigdy nie będziesz sam, bo masz mnie. Będziesz ze mną, to niczego ci nie zabraknie.

Ani uczucia, ani pomidorów, ani mięsa.

Byłeś ministrantem, mówiłeś:

**CHÓR**

Gdy zmarł bóg, nie było dzwonów, trzeba było sznarować.

**MIKOŁAJ**

Sznarowanie to coś jak kołatanie. Takimi drewnianymi kołatkami. Na Wielkanoc. *(pauza)*  
Pokazałeś, jak się czeka we wsi na boga.

**JAN**

Konkretnie to „na Jezusa” mówiłem.

**MIKOŁAJ**

Pozbieraj, proszę, te warzywa.

**JAN**

I powiedział w końcu, po wielu próbach: „dobrze, możecie skończyć, na dziś koniec”, koniec seksu z kobietą.

**BARTEK**

Nikt nikogo nie przymuszał: wszyscy patrzyli, bo chcieli. *(pauza)* Seks naprawczy to jednak nie taka znowu codzienność. Dlatego nie zainteresowały się tym media. Jaś spełnia warunki bycia wykorzystanym.

**TERAPEUTA**

Nie był wykorzystany, sam tego chciał.

**BARTEK**

Szukał zapachu w tym materacu: zapachu mężczyzny.

**TERAPEUTA**

Sam tego chciał!

**BARTEK**

Nos też miał zatkany krwią. Twarz, buzia, nie do poznania. Jakby coś mówił. *(pauza)* Jakby coś co nie do końca z niego wyszło. Spróbuj się wysmarkać, to może poczujesz. Nie ulegaj presji społeczeństwa. Nie chcę, żeby mój brat ulegał komukolwiek. Nie chcę, żeby uciekał. Wąchaj, śmiało, znajdź zapach skóry. Kontekst historyczny, badania, dochodzenia – dzięki temu nagraniu mamy dowód, że się starałeś być sobą.



**JAN**

Kim?

**TERAPEUTA**

Kim chciałeś być? Co chciałeś mieć?

**JAN**

Spokój.

**KSIĄDZ**

Znalazłeś spokój?

**BARTEK**

Myślę, że z roku na rok będę o tobie myślał coraz mniej. Coraz mniej boleśnie.

**JAN**

Obiecanki cacanki.

**JEZUS**

Oczywiście, bo jak byś wyglądał, gdyby nie wiara, że ci się powiedzie? Czy nie jesteś przypadkiem osobą, która zawsze wygląda tak samo?

**JAN**

Miałem sobie rzeczywiście za złe. Do czasu, w którym nie spadnę, nie potrafię sobie wybaczyć.

**JEZUS**

Powiedziałem ci: możesz się mylić tyle razy, ile potrzebujesz. Wybaczam *ante factum*.

**JAN**

Chciałem mieć ciebie na wyłączność.

**JEZUS**

Sporo mówiłem o ubraniach, a ja się głównie jednak kojarzę bez ubrania. Podobałem ci się w tym kościele na krzyżu, co? Niewierny Jasiu.

**JAN**

Z kurami rozmawiałem, rozumiesz? Z kurami. *(pauza)* Czego to może być metafora, jeśli nie znikania?

**JEZUS**

Pierwszy w mieście miałem zrobiony brzuch. Patron tych, co z wyrzeczeniem na siłowniach świata. Cała reszta na multisportach niby na moją chwałę i podobieństwo. Dlaczego się tak dziwić, że to głównie mężczyźni? Patriarchat? Kobietom po prostu trudniej spalić tkankę tłuszczową na brzuchu, idioto.

**JAN**

„Przepraszam, na ile ustawić tempo?”, zapytałem mężczyznę w klubie fitness. Nie wróciłem tam potem już nigdy, jakbym się ze wstydu spalił na wióry.

**JEZUS**

A nocą chodziliśmy po dachach oglądać gwiazdy. Choć w mieście nie widać gwiazd. To sobie patrzyliśmy w dół. Podobni nam tak zaczęliśmy. Najpierw siłownia, potem basen, na koniec pożywna kroplówka, jeśli coś z nas zostało.

**JAN**

A potem powiedziałem:

**CHÓR**

Ja poczekam na swoją kolej.

**JAN**

I znowu patrzyłem na kark ramię dłoń. I znowu chciałem krzyknąć: PRZYTYL MNIE.

**JEZUS**

Proszę o uśmiech! Proszę o jakieś takie katharsis! O minę, jakbyś złapał w końcu kontakt z przyrodą. O!

## **CHÓR**

Uśmiech! (*pauza*)

Dopóki nie będzie ofiary, nie będziemy wiedzieli, czym jest człowiek.

## **JAN**

Nie będzie, kurwa, katharsis. Nie wiem, dokąd iść.

## **JEZUS**

Nie sądziłem, że wypowiem kiedyś te słowa, aby zatkać komuś usta, ale: KOCHAM CIĘ.

## **BARTEK**

Ale ja chyba wiem, co on chciał powiedzieć. On wszystkim gada o miłości. To nie jest tak, że... za dużo jara i sam zapomniał. On po prostu lubił się pieprzyć, dlatego poszedł po pomoc.

## **JEZUS**

Jednak nie, jednak trochę się podnieciłem.

## **CHÓR**

Mrugnij dwa razy, jeśli chcesz się wypowiedzieć w logiczno-skutkowym porządku. Jest jeszcze trochę rzeczy do opowiedzenia:

mów za siebie, skoro świadkowie sądzą, że chcesz się tylko ruchać, powiedz to inaczej,

powiedz jak zblądziłeś, jak to jest uciekać przed sobą w małym pokoju w Warszawie, zwanym gdzie indziej wsią na potrzeby

metafory.

## **JAN**

Jeden ogrodnik mi opowiadał, że każdy ma w sobie nie tylko wewnętrzne pomidory, ogólnie warzywa. Ale i zwierzęta też. A każde zwierzę ma w sobie więcej niż jedną historię.

## **CHÓR**

UWAGA, WSZYSCY! POMOCY! ACHTUNGU! Mamy kilka ujęć śmierci.

To znaczy dwa.

## **JEZUS**

Bo tyle razy umarłeś.

## **MARTA**

Śmierć, na której uwzniośnieniu w tragedii czy też wyparciu w komedii opiera się teatr indywidualnych losów.

## **JAN**

Jestem bohaterem książki „Peaceful Pill Handbook”. Polecam, ogólnie dziewięć na dziesięć. Teoretycznie przygotowuje człowieka do tego, co w życiu może okazać się ważne. Ale ta moja śmierć napisała lepszy scenariusz niż jakaś książka. Nawet jeśli to książka o umieraniu na dziesięć sposobów.

## **CHÓR**

Skrajność to nie przedmiot, lecz przykład, z którego pomocą demonstruje się normalność kontinuum koniecznego do zburzenia.

## **JEZUS**

I raz, i dwa!

## **MARTA**

Ale chyba zgubiłeś gdzieś włosy?

## **JAN**

Skupmy się na szczegółach. Za drugim razem wypadły mi części z ciała. Oto te części ciała mojego.

## **CHÓR**

Notujemy liczbę wzrostu przelewów na poszczególne części ciała. Od razu ci lepiej. A mówią, że to nie pomaga na kondycję psychiczną. Że lepiej nie współgrać z wrogiem.

Będziemy mieli na oświeceniowca, a nie ma to, jak podbić emocje jakimś sążnistym światłem.

## **JAN**

Dlaczego muszę umierać jako ofiara w źle dobranych spodniach? (*pausa*) Czy ktoś mógłby podać mi lepsze spodnie?

## **JEZUS**

Dla mnie to nie jest nowość. Jako zawodowa ofiara powiem tak: gorzej jest nie mieć na sobie niczego.

Ale powiem też tak: gdzie dowiedziałeś się, że to, co śmiesz, jest reakcyjne? Kto ci powiedział, że to, co wzbudza nadzieję, nie wzbudza buntu? Od kogo dowiedziałeś się, że śmiechem karmi się *status quo*? Możesz ubrać zajebiste spodnie na własny pogrzeb.

## **JAN**

Mów do mnie, mów. Czuję się źle, Jezu. Do tej pory w ciebie wierzę. To straszne. Gdy się uśmiecham, to jakbym usta sobie rwał tym uśmiechem.

## **MIKOŁAJ**

Gdy oglądam z tobą stare zdjęcia, nie ma na nich ciebie. Tylko wypalona dziura. Ale jednak to wciąż ty. Ty usta podobne do ciebie. Ty pocałunek w wargi, co się nie domknęły. A obok, w tej szparze, piekło, niepozorny język.

## **CHÓR**

A propos piekła, mamy pytania od widzów.

Weź,

kurwa,

znowu kamerujesz jakoś dziwnie.

Weź coś jeszcze teraz znowu powiedz o terapii konwersyjnej,

czym to jest,

jak to jest,

żeby się ludzie dowiedzieli,

coś więcej powiedz.

## **JAN**

Najdrożsi, w wieku dwudziestu jeden lat wciąż chodziłem do kościoła. Odbijał echem sklepień szeptów starych kobiet. Zawsze mi smutno, ponieważ boję się, że dożyję takiego momentu, że sam taki stary będę. Na spowiedzi usłyszałem, że można to wyleczyć. Ksiądz tylko kazał poczekać. Potem kazał pójść do siebie do zakrystii. Miał na sobie fiolet, symbol oczekiwania w zadumie na śmierć i cierpienie, co przyniesie zbawienie. *(pauza)* Akurat były wakacje. Przerwa na uczelni. Wziąłem wolne w pracy i pojechałem na terapię. Ośrodek przyjemny, po dwie osoby w pokoju – facet z facetem. Terapeuta mówi, zanim powie „dzień dobry”, że będzie jak w życiu: pokusa nigdy nie zaśnie.

## **CHÓR**

Dzień dobry.

## **JAN**

Tam usłyszałem, jak kobieta mówi podnieceniem. Zazwyczaj mówili nim faceci. *(pauza)* To właśnie była Marta. Była ze wsi. Jak ja. Można by się i zakochać. Ile heteryków tak mi opowiadało, że może się zakochać w takiej ze wsi?

## **CHÓR**

One jeszcze nie są zepsute, jeszcze są takie, co wybierają prawdziwych facetów, wiesz?

## **JAN**

Potem siódmego dnia odmiana: sedno terapii. Cel: konwersja. Czas start terapeuta kazał mi się położyć na Marcie. Już nago. I ona naga tylko jej włosy a między włosami patrzyli się tamci, choć nikogo nie było w pokoju. Terapeuta mówi:

Nie będę patrzył.

Myślałem sobie, wstyd przyznać co ja myślałem: to nie jest jakaś Afryka w Afryce takie rzeczy się dzieją a to nie jest Afryka to Polska Lublin co ja tu robię co oni robią dlaczego nie robimy tego sami. *(pauza)*

Marta nigdy nie miała tłustych włosów. Choć pracowała dwanaście godzin na dobę. A przecież doba ma w takich okolicznościach pracy życia spania jedzenie chodzenia znacznie mniej godzin na mycie

Kazali się nam samym podniecić. Ja miałem urosnąć, sam, wszyscy się zdziwili, że nie musiała mnie dotykać, terapeuta tłumaczył wszystko językiem sobie znanym. Chodzi o grzech. (*pauza*) Mówił:

## **CHÓR**

Nie o przyjemność, nie o grzesznika.

## **JAN**

Spociłem się ze smutku, ze stresu, że patrzą. Chciałem, żeby nie patrzyli. Jak się powiedziało a, to trzeba powiedzieć trudno, są gorsze rzeczy, a nawet jest piekło. Możecie się ubrać, na koniec powiedział. Mnie i Marcie również w ośrodku inni mówili: co się tak stroicie?

I my byliśmy wtedy my kontra cały świat.

My kontra H&M, kontra Zara, kontra TK Maxx, gdy kradliśmy ubrania. Czasami dopadała nas też refleksja. Po chuj się wyprowadzać ze wsi, żeby się wciąż jak wieśniaki ubierać?

Terapeuta powiedział, że jutro o tej samej porze, macie czas dla siebie, o godzinie dwudziestej msza święta.

Trochę z tego wszystkiego płakałem. Dzwoniłem do Mikołaja, to Mikołaj wtedy miękł. Gadał ze mną chwilę o tym i owym, i o Gertrudzie Jelinek, ale zaraz się irytował, jakbym powiedział coś nie tak. A potem jednak już tylko smutniał, smutniał, jakby sam do siebie miał żal, że o kogoś takiego jak ja jest zazdrosny, skoro jestem de facto gej, pedał, czasem mówił, gdy mówił o mnie, gdy spotykałem się z laskami nie na seks tylko na plotki.

## **TERAPEUTA**

Potem. Teraz daj trochę tłustych włosów. To ładny element coś tam symbolizujący. I daj te ciuchy ze szmat – jakoś trzeba nas wszystkich ubrać na zakończenie historii.

## **JAN**

Ja wiem, to nie jest żaden temat dla dramatu. I to nie jest żaden dramat.

## **CHÓR**

Co? Dramat? Umawialiśmy się na vloga.

## **TERAPEUTA**

Cały czas o tym gadasz, dziecinada. Ubieraj się, póki jest wybór. Bo jak ci zabiorą wszystkie fajne szmaty, to będziesz musiał nosić jakieś ładne. Zaraz będzie ostatnia wypowiedź.

## **JAN**

Kto mi uwierzy, skoro to jest tylko fantazja? Ile materiału na opowieść jest w zdaniach pomiędzy powiedzeniem komuś, że chcę się zabić, a się zabiciem?

Zrobisz z tego tak, żeby było, że wstydzę się jak słodziak? Że do końca byłem naiwny, rozbity?

Ale nie tak, że wszyscy mówią: do przodu, rób swoje, dawaj, się nie poddawaj, i ja się w końcu poddałem, jak miękka faja. Tylko inaczej.

## **CHÓR**

Ale mi powiedz: był ktoś taki jak Jasio w ogóle czy go nie było wcale?

Czy to ma  
znaczenie?

Czy to ma znaczenie,

jak będziesz teraz ubrany?

## **JAN**

Rzeczywiście, jak jebnę z takiej wysokości, to się może zlać wszystko w całość, a nawet w nicość.

## **MARTA**

Nauczyłam się milczeć. Bez akcji, bez napięcia. Ludzie nie muszą w tym szukać sensu. Nie ma nas wcale wśród tych, którzy mogliby o nas opowiedzieć. O Jasiu. Nawet nie słowa, skoro nie ma ich wśród tych, które są jego własne.

Moja historia w tej historii też jest za cicha. Po co była mi konwersja? Jak takie pytania hamują akcję? Jak trzeba się wysilić, żeby o tym opowiedzieć, nie hamując akcji? Potrzeba trochę ciszy, żeby to usłyszeć. A do tej pory była tylko cisza, żeby milczeć. Tak długo milczałam, tak długo milczał Jasiu, że wszyscy już się do tego przyzwyczaili. Ja się przyzwyczailam, że jak mi przerywają, to nawet nie kończę zdania. *(pauza)* Ale być może dzięki temu, że nikt się po mnie nie spodziewa, to ja powiem.



**JAN**

Mów o mnie.

**MARTA**

Mówię: zemsta. Przedmioty z niby ślepymi oczami na nas patrzyły.

**CHÓR**

Stara komoda...

**MARTA**

...której się wstydzileś.

**CHÓR**

Stare łóżko.

**MARTA**

Wszystko nie twoje, a się wstydzileś. Chciałabym je wszystkie spalić. Te stare gówna trzeba było podpalić i zrzucić z dachu, nie samego siebie. I tak by spadały te wszystkie:

**CHÓR**

poduszki,

stoły,

szafy,

komody, tłuste

włosy, niskie pensje w Żabce, twoje, moje, nijakie.

**MARTA**

Całą Żabkę bym opróżniła z tego, co się tam wszystko znajduje.

Ludzie & mercelandajzing, ogólnie wytrzęsłabym, uniosła i wytrzepała, jak domek dla lalek, jak już mam być szczerą. Trzęsłabym, a ludzie by się chwyтали czego popadnie, żeby nie wypaść z okien i drzwi, jak wypadałyby drzwi i okna z zawiasów.

**JEZUS**

Bardzo fajna sztuka, zawsze wszystko się kończy rozpierdołem.

## **MARTA**

Jezu, pomodlimy się? Daj nam w wielkim mieście hodować warzywa.

## **JEZUS**

Modlitwę w ciszy się modli. W poważnej sytuacji. Kamerę, powiadam ci, wyłącz najpierw. A tak serio, to sam modliłbym się na waszym miejscu do Batmana.

## **MARTA**

To jest brak szacunku do modlących się. (*pausa*) Modlę się, żeby zamiast zrobić vloga, oni zrobili teatr ze skaczącym z dachu moim przyjacielem, o którym nikt nigdy nic.

## **JADWIGA**

Modlę się, żeby nie skoczyć za nim.

## **JEZUS**

Serio, musisz się ubrać. Serio. Miałem na myśli zaprawdę. Bagatelizuje się strój z uwagi na mnie, bo czy dobrze czy nie dobrze, ja jestem nagi zazwyczaj, jedynie że z tą przepaską o tutaj. Ale ubierzcie się przyzwoicie, bo nie dla mnie się ubieracie, lecz dla nowej ofiary.

## **JADWIGA**

Tym bardziej że w garniturach wszyscy wyglądają przystojniej. Jak wspominam mojego syna, to, że skoczył, jak skoczył, to jest ból nie do opisania. A zaraz obok myślę o innych, co kiedyś skoczyli i jeszcze skoczą, i widzę ich zawsze ubranych jak Jasia – w garniturach.

## **MARTA**

Bo prawd jest tu ogólnie kilka. A jedna jest taka, że ja też umarłam razem z Jasiem. Choć nie wydaje się to z gruntu prawdopodobne psychologicznie.

## **MIKOŁAJ**

Czuję, że moje słowa może powiedzieć każdy, kto stracił kogoś. I ja mogę powiedzieć kwestię każdego: pierwszy raz czuję się dobrze. To odświeżające – nie mylić z „przynoszące ulgę”.

**BARTEK**

Po prostu zaczynam zauważać, że Jaś wcale nie.

**MARTA**

Szczerze, wiele się nie dowiedzieliśmy. Nawet nie wiem, czy będzie z tego odcinek. Chyba że wyczarujesz coś z montażem.

**CHÓR**

Horkruks pokus.

**MICHAŁ**

Mówicie, żeby oddać głos, żeby słuchać. Mało dziś mówiłem, dużo słuchałem narosła we mnie frustracja. Chwast. To był mój brat. Jego nie ma, ja jestem. Czy to nie jest gorzej?

**TERAPEUTA**

To będzie taki flashback, co?

**MICHAŁ**

Ale czego oczekiwać od vloga?

**TERAPEUTA**

Wzbudzenia afektów, zaangażowania, splotu faktów i zdarzeń tworzących dyskursy, systemy.

**MICHAŁ**

Na początku był raport koronera, słowa słowa Jasia przeciw słowu słowu stworzenia.

**JAN**

Próbuję opowiedzieć coś, co trudno zmieścić na banerze, nawet takim na ścianie tego wysokiego bloku. A ty wy oni patrzycie się na ten blok i mówicie „smutne”.

**MARTA**

Trudno się dziwić. Jak się wpięrzyło bez opamiętania postaci głosów monologów dialogów bez uporządkowanej akcji i czegoś co tę akcję zastępuje pozwala zauważyć podmiot z którego pada myśl to ty sobie ten.

**JAN**

O czym mówić, żeby być słyszany?

**MARTA**

Tego nie wiadomo, zwłaszcza gdy opowiadamy o tym, co się wydarzy między słowami chyba się zabiję a się zabiciem.

**JAN**

Więcej wiadomo już nawet z quizu u psychologa.

**MICHAŁ**

Daj dwa długopisy i czas start.

**JAN**

Gdy patrzysz na nas wstecz, czyli teraz, to możesz powiedzieć, że byłeś dobrym bratem?

**MICHAŁ**

Czułeś moje wsparcie, choć tak mało mówiłem? Na ile oceniasz moje wsparcie w skali od zera do dziesięciu?

**JAN**

Do tej pory, gdy widzisz quizy, masz ciarki? Jakiego rodzaju są to ciarki?

**MICHAŁ**

Czy zawsze wszystkie odpowiedzi poprawiasz, żeby mieć maks punktów? Na ile punktów ustanawiasz maks?

**JAN**

Masz ze mną jakieś wspomnienie na tyle dalekie od tego, co się stało, że wzbudza w tobie radość?

**MICHAŁ**

Widziałem twój wzwód?

**JAN**

I go dotknąłeś? Kiedy?

**MICHAŁ**

a. Gdy spałeś? b. To zawsze mnie bawiło? c. Jak bardzo?

**JAN**

Następnego ranka modliłeś się goręcej niż zazwyczaj? Myślałeś, że zgrzeszyłeś? Chyba nawet wymiotowałeś?

**MICHAŁ**

O tym też myślałeś, żeby nie dojść za wcześnie podczas terapii? Jakim typem brata jestem?

**JAN**

Czy można opowiedzieć o sobie, nie obwiniając innych?

**MICHAŁ**

a. Brat nieżywy? b. Brat, co zostają po nim pamiątki? (*pauza*)

I co to są za pamiątki? A może zbierałeś je, gdy jeszcze żył?

**JAN**

Czy czujesz się bezpiecznie, gdy mówisz o uczuciach? A może wolisz o nich mówić komuś spoza rodziny?

**MICHAŁ**

Dzięki temu można teraz nakręcić inscenizację? Rzeczy za ciebie wszystko opowiedzą, skoro nie chcesz słuchać innych?

**TERAPEUTA**

A może krwawiłeś już, zanim wspiąłeś się na dach? Kiedy pierwszy raz się pociąłeś?

Dlaczego pomyślałeś, że to dziecinne? Kto pozwolił ci tak myśleć? Co mówiłeś rodzicom?

Przepraszam, mamie?

## **JAN**

Na materacu było sporo osób ze wsi. Marta mówi, że wszyscy mamy obtarcia, guzy, krwiaki, złamania i czy nie chcę przestać. Nie, wręcz przeciwnie, bardzo chciałem skończyć, mówię. I wtedy się śmiejemy. Ale ma tak ładny uśmiech pośród tych szmat, że znowu reszta oczywiście patrzy na nas, milczy, jest zawiedziona, rozgoryczona, szykuje się do ataku. Jest zakaz śmiania się. Ponieważ to grzech jest warty śmiania. A nie grzesznik. Potem, gdy zobaczyłem, że ona też ma obtarcia, mówię „stop”. I gdy przyszły inne, po Marcie, te do leczenia, na terapii, doszukiwałem się obtarc, złamań. I wtedy nie musiałem już myśleć o niczym smutnym. Ani o tobie. I o tym, co sobie pomyślisz. I o tym, kiedy będzie już po wszystkim.

## **MICHAŁ**

Raz cię tu odwiedziłem. Udawałeś, że śpisz. Nie dopuścili mnie do samej sceny na materacu. To by była okrutna komedia omyłek, gdybyś mnie tam zobaczył. Więc musiałem cię obudzić wcześniej.

## **JAN**

Przynajmniej by mi opadł.

## **CHÓR**

Rozrysować rozrys, gdzie leżał białą linią Jaś.

Rekwizyty rozłożyć.

Przedmioty, które mówią za Jasia, przymocować na amen.

## **MICHAŁ**

Na wsi przyszła plaga szarańczy. To było absurdalne. Zjadły wszystko. To właśnie kara za sodomitów, ten nowy wynalazek z miasta. Ksiądz do tej pory wspomina: w życiu mi tu szarańczy nie było na wsi, bo w życiu nie było tu homoseksualizmów.

## **JAN**

Mama, bo o to pytał mnie terapeuta, mówiła, żebym się modlił.

## **MICHAŁ**

Jakim jesteś bratem?

**MIKOŁAJ**

Janek by powiedział, że się czepiam, ale tak nie wyglądają quizy...

**MICHAŁ**

We wsi oskarżają twojego brata o plagę szarańczy. ale to ty dotknąłeś jego penisa przez sen.

Nikt o tym nie wie. Co robisz?

- a. Przyznajesz się do swojego czynu przed matką?
- b. Nic nie mówisz i tylko boga prosisz o przebaczenie?
- c. Przytulasz brata, żeby doszedł?

**JAN**

Przychodzisz do brata po radę i zrobisz tak, jak ci powie?

**MICHAŁ**

Znalazłem książkę brata na jego laptopie. O dziesięciu sposobach na samobójstwo.

**BARTEK**

Też ją widziałem.

**MIKOŁAJ**

Zaniepokoiłem się.

**MARTA**

Przyjechałam, rozmawiałam z nim.

**JADWIGA**

Ale najtrudniejszych pytań nie potrafiłam mu zadać.

**MICHAŁ**

*Exit bag czy hypoxic death?*

**JAN**





Był wrażliwy. A to się wcale nie łączy z tym, kim był. I jak cierpiał. Jak cierpiał, gdy musiał uprawiać seks w ramach tej konwersji na oczach ludzi, co nie?

**JAN**

Gdybym mógł to opowiedzieć od początku do końca...

**CHÓR**

Opowiesz właśnie tak, jak pan bóg przykazał.

Na końcu.

Czyli teraz.

**JAN**

Myśli są nieuchwytne a twarde, potrafią zaczipować głowę po sam mózg, samą czaszkę, aż się dymi z uszu kurz.

**CHÓR**

Przyniosłeś ze sobą swoje listy? Wzbudziłeś we mnie nie tylko identyfikację, ale i projekcję, gratuluję, (*pauza*) zaczynaj.

**JAN**

Jezu, czemu mnie opuściłeś?

**CHÓR**

Jestem tu z tobą.

**JAN**

Mamo, czemu?

**CHÓR**

Ale to w tobie narosło.

**JAN**

Marta, dlaczego, Miki, dlaczego rodzimy się w miejscu, z którego nie możemy wyjść?

## CHÓR

Bardzo długo o tym wszystkim myślałeś.

## JAN

Drodzy,

plany potrafią być pomocne. Zawsze uciekałem myślami do przodu: zawsze to był koniec mnie. Zawsze, gdy myślałem, że to koniec, było mi lepiej.

Najdrożsi,

plany na przyszłość strzelają jak diabełki kupione na odpuszcie. Korsarze. Jak petarda Tiger roznosząca pustaki po polach, dolinach, w drobne maki pod pomnikiem poległych w Gostycynie. Każde wspomnienie teraz działa podobnie. Jakbym się przybliżał do czegoś, co może mi pomóc. Wspomnienia idą seriami implozji, mignięć. Jakbym zyskiwał na nowo wiarę.

Kochani,

ciężko się mówi. Nie ciężko się mówi, ale trudno. Tak się właśnie pisze i mówi: trudno, nie ciężko. Musiałem się tego nauczyć. Jak tysięcy rzeczy, których nauczyłem się za późno.

Listów już się nie pisze. To wiedza, o której zapomnę, która zniknie.

Drodzy,

znowu muszę wrócić na materac. Na dach. Jakby nie było różnic. *(pauza)* Zawsze tylko do przodu, do przodu, nie wstydz się, a prawie zawsze jest mi za siebie wstyd. *(pauza)*

Ile to będzie trwało? Czy coś się zmieniło, że teraz jest lepiej? Lepiej jest mi leżeć w miejscu. W tym miejscu, w obrysie na zawsze. Pokazywać, że nie mówię. Ale zaraz mnie stąd ściągną, nie będzie widać, że nie mówię. Zrobią zdjęcia, spiszą raport. Koroner doliczy się kilku szczegółów, typowych dla tego typu wypadku.

Najbliżsi,

nic się nie skończy, o boże, Jezu, to się właśnie od nowa zaczyna. Podlewam wspomnienia, zamiast iść do przodu. Podlewam prześcieradła, spocone koce, plany.

Kochani,

dobrze. Dajcie już ten dach, dajcie materac. Wszystko mi się zleje we mnie, specjalnie to na siebie włożyłem, jak jebnę, to się wszystko zleje. I właśnie na to mam teraz wpływ, z tego mam radość jak z kradzionych ubrań od Balenciagi w Pradze na wycieczce, wakacjach z Bartkiem i Michałem, co zabraliśmy tam mamę, ale dobrze się nie bawiła, wstydziła się, krępowała, na obiad chciała zamówić pieczeń, z nerwów zamówiła wielkiego ziemniaka.

## **JADWIGA**

Ostatni raz tu jadłam.

## **JAN**

Najbliżsi! (*pauza*)

Czerwień buty, czerwień koszulka, czerwień spodnie. Jakbym wdepnął w pomidora i jakby na tego pomidora wdepnął następny pomidor, a na tamtego następny, i trochę to smutne, że można tak myśleć i mówić o drugim człowieku. Jakby nie było mojej historii, tylko historyjka na pocieszenie. To brzmi strasznie – jakbym nie walczył o sprawę, jakby tytuł, postaci, historia były zmyśleniem, co najwyżej początkiem. Tak jakby trup mógł walczyć o sprawę.

Kochany,

nawet nie zdążyłem się zastanowić, czy to był gwałt. A może ofiara? Co powiedziałyby o tym ona? Jakim kolorem mogłyby nas opisać i czemu czerwonym? Jedyne, na co miałem czas, co przemyślałem, o czym już nie chciałem myśleć i czego nie chciałem powtarzać, że nie po to się ze wsi wyprowadzałem, żeby się ciągle w szmaty ubierać. I nie dbać o fryzurę, o włosy, paznokcie ogólnie.

Kochana,

puścisz to jeszcze raz, proszę? Postaram się zobaczyć to, czego nie rozumiem, czego nie widziałem. Jakbym miał coś na oczach, brak oczu na przykład. I nagle zrozumiałem, że nigdy tego nie zobaczę. To nie było do oglądania. Ani do przypominania. To był fragment śmierci.

Konanie.

Kochanie,

w płamie przez chwilę rozlany we własnym ciele poza ciałem. Potem jeszcze jeszcze jeszcze raz szybki biały obrys jeszcze krótka chwila dla koronera, policjanta, dziennikarza, co wszystko opisze, nazmyśla, przemyśli, jak wolisz. A potem już nic, potem już tylko ssij mi wąsa. I już po chwili wejdą na to ludzie, wjadą samochody, przebiegną po tym psy i koty lub siądą na mnie zwyczajnie, jak zwyczajnie siadają na betonie, asfalcie i ziemi.

Dramat powstał w ramach programu Rezydencji w Rezydencji realizowanego przez Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu na rok 2023.

Tekst wyróżniony w II edycji Konkursu o Nagrodę Dramaturgiczną im. Tadeusza Różewicza

[www.nagrodarozewicza.pl](http://www.nagrodarozewicza.pl)

©copyright by Michał Korda, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone